

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 4 (142)

NIEDZIELA 21 STYCZNIA 1962

ROK IV

## Walka o słuszne prawa

Rok 1961 został zamknięty w „Osservatore Romano” artykułem redakcyjnym, podpisanym „F.A.” (Jak wiadomo, są to inicjały profesora Federico Alessandrini, jednego z najbardziej odpowiedzialnych wyrazieli zasad Sekretariatu Stanu, jak również ich współtwórcy.

Artykuł przynosi pierwszą autentyczną informację o treści orędzia Papieża Jana XXIII do Polski, znanego dotychczas tylko z prasy włoskiej. Podajemy je w tłumaczeniu z włoskiego tekstu. Telegram, wg „Osservatore Romano”, był adresowany do Kardynała Prymasa.

U wstępu do świąt Bożego Narodzenia, dnia chrześcijańskiej radości, myśl Nasza zwraca się do was: pragniemy wyrazić wam uczucia Naszej ojcowskiej troski, z jaką przyglądamy się sytuacji religijnej w waszym kraju. Żywimy względem narodu polskiego specjalne uczucia: ty sam, biskupi, księża i wszyscy wierni, jesteście zawsze obecni w Naszym sercu; bierzemy udział w waszych radościach, a bardziej jeszcze w waszych smutkach. Dlatego codziennie się modlimy za was i wasz szlachetny naród i błagamy Jezusa Syna Bożego, który jest źródłem mocy i dobroci. Przesyłamy wam serdeczne Nasze błogosławieństwo, zadatek darów i pomocy niebios.”

Orędzie to zostało odczytane we wszystkich kościołach Polski w pierwszym dniu Świąt.

Nie ma w nim żadnych akcentów polemicznych. Ale artykuł Profesora F. A. wiąże ten telegram z ogólną sytuacją w Polsce, znaną całej prasie światowej. Głównym elementem tej sytuacji jest napór bezbożnego reżymu na Kościół; napór ten, jak to słusznie podkreśla T.A., odbywa się według prawideł taktyki markso-leninowskiej: „dwa kroki naprzód, jeden wtył”. Otóż ostatnio „opatrnościowy mąż stanu” rządzący z ramienia Mos-

kwy w Polsce, poczynił „kroki naprzód”: jeszcze w sierpniu kazał wykonawcom swojej władzy na prowincji, by chyłkiem, w sekrecie przed biskupami, zwołali księży i zapowiedzieli im kontrolę reżymu nad nauką

## DACZEGO ? ...

Komunistom polskim nie spodobało się, że wielki tygodnik paryski „Paris Match” napisał, iż „Kardynał Wyszyński gromadzi wokół siebie coraz gęstsze tłumy wiernych. Serca polskich katolików ściskają się na myśl o tym, że Kościół wciąż jeszcze nie ma prawa otwierać nowych świątyń”.

I jako replikę komuniści zamieszczają zdjęcie z pasterki w katedrze św. Jana w Warszawie, gdzie wszystkie miejsca zajęte są co do jednego.

Stary, wyświechtany argument.

Znamy tę płytę na pamięć. Nagrywa się ją, gdy mowa o tym, że usunięto naukę religii ze szkół, gdy się piętnuje zakaz zakładania organizacji Akcji Katolickiej w Polsce, gdy się podnosi zarzut, że prasa katolicka jest cenzurowana i ma niedostateczny przydział papieru, gdy są protesty w sprawie likwidowania świąt, gdy się podaje do wiadomości publicznej ogromne, milionowe sumy wymagane przez państwo jako haracz od Uniwersytetu Lubelskiego, od zakonów i instytucji kościelnych, gdy prasa światowa głośnie domaga się wyjaśnienia, dlaczego aresztowano w kościele Dominikanów w Poznaniu w czasie nabożeństwa studentów katolickich...

Na wszystkie te zarzuty komuniści mają tylko jedną odpowiedź: w Polsce nie ma prześladowania religii, bo kościoły są przepelnione.

Dlaczego na zarzut stawiany przez „Paris Match” nie daje się rzeczowych i przekonujących argumentów?

Przecież to prawda, że w Polsce w sposób na Zachodzie nieznanym utrudnia się katolikom budowanie nowych świątyń. Przecież to fakt niezbity, że dotąd No-

religii w kościołach i lokalach kościelnych. Niedawno, w końcu listopada, „władze” wdarty się do kościoła w Poznaniu, gdzie odbywało się zebranie młodzieży pogłębiające świadomość religijną; aresztowano kilku z zebranej młodzieży. Zaraz potem Ks. Arcybiskup Metropolita Poznański zaprotestował przeciw tym postępkom „władz”. A równocześnie Kardynał

Ciąg dalszy na str. 4.

wej Hucie i całemu szeregowi miast i wiosek odmówiono zezwolenia na budowę kościołów przez ludność ze wszelkich miar pożądanymi i w wielu wypadkach koniecznymi. Przecież są dowody na to, że wytoczono procesy księżom budującym nowe kościoły, że ci ostatni muszą się uciekać do forteli i wybiegów, aby udostępnić wiernym korzystanie ze Mszy św.

Tego stanu rzeczy fotografie z pasterki w katedrze św. Jana w Warszawie nie wybiela i nie wytłumacza.

Ambarasujące pytanie: dlaczego komuniści w Polsce nie pozwalają budować nowych kościołów — nadal pozostaje bez odpowiedzi.

F.T.



Odlot Misjonarzy. Było ich 84. Odlatywali samolotem specjalnym z Rzymu. Dokąd? Do Afryki, gdzie misje katolickie potrzebują stale wiele powołań dla swych rozległych potrzeb.

FP 2433



# Słowo Boże

## Radość dzieci bożych

Wspaniałym wezwaniem do radości rozpoczyna się introit dzisiejszej mszy św. Ale jest to wezwanie do radości płynącej ze źródeł Bożych a nie do tej, którą świat się upaja w karnawale. Chrześcijanin pełniący zawsze wolę Bożą, jest pełen radości i wesela. I nawet cierpienie i krzyż przepromienia radością. Bo krzyż w swym zasadniczym ujęciu jest drogą do świetlnych blasków zmartwychwstania i radości wiekistej. I dlatego liturgia Kościoła tak często brzmi nutą radości i wesela. A gdy posiadziemy Boga na wieki, wterczas nasza radość będzie pełna. I tu na ziemi wolno nam, ba nawet powinniśmy się radować. Dlaczego?

Bo jesteśmy dziećmi naszego Ojca w niebiesiech, bo Bóg nas ukochał i roztoczył nad nami swą opiekę i udziela nam „łaskę po łasce”. Miłuje nas Bóg. „Miłością wieczną umiłowałem cię, przeto pociągnąłem cię ku sobie...” mówi Bóg przez Jeremiasza proroka. I jakże obficie daje nam tego dowody. Ubogacił nas Bóg w porządku natury i nadnatury. Wszystko co mamy, od Boga mamy. Rozum, wolna wola, nieśmiertelność duszy, tajemnica łaski uświęcającej, synostwo Boże... Najświętsza Eucharystia... życie wieczne. Niezglębiona to miłość naszego Ojca w niebiesiech do człowieka. Rozważanie tej miłości musi nas napełniać radością i weselem.

Drugim nakazem radości jest miłość bliźniego. Wszyscy tak wiele doznajemy miłości ze strony życzliwych nam osób, rodziny, najbliższych. I naszym obowiązkiem jest nieść miłość bliźniego w życie. A ta miłość zrodzi w nas radość dzieci Bożych, dzieci jednego Ojca w niebiesiech. Pomnażajmy radość naszych bliźnich.

A wreszcie nasz własny pożytek każe nam zachować radość i pogodę ducha. Radość chrześcijańska sprawia, że jesteśmy miłsi Bogu. Czytamy w Piśmie św. „Wesołego dawcę Bóg miłuje”. Radość to wielka siła, która nas strzeże od znie-

chęcenia i pozwala wytrwale służyć Bogu i bliźnim. „Jedyna droga prowadząca do postępu w cnotach, to wytrwanie w świętej wesołości” — mówi św. Filip Neriusz.

Radość jednak nasza nie może być „radością synów tego świata”, radością przyziemną, która szybko przemija, spala się i pozostaje po niej tylko popiół, ale powinna być radością „dzieci Bożych”, która nie odrywa nas od Boga, ale w Bogu ma swoje źródło i do Boga nas prowadzi. Taka radość oczyszcza nasze serca z pyłu tej ziemi i trwa mimo cierpienia i krzyżów. Radość ziemską zasłania wzrok duszy na rzeczy Boże, mąci myśli i uczucia i odrywa nas od Boga. Bo początek swój bierze z materii nie z ducha, z ciała nie z Boga, z ziemi nie z nieba. I dlatego tak szybko przemija.

A radość chrześcijańska wznosi duszę na wyżyny, tronu Bożego dosięga i szczyt swój znajduje w zjednoczeniu się radosnym z Bogiem w Komunii świętej, prawdziwej „Uczcie radości”.

Radość chrześcijańska opromienia naszą duszę jakimś dziwnym, niebiańskim blaskiem. I dlatego w oczach Świętych pali się żar Boży, odbicie ognia Bożych, Bożego światła i radości. Na obliczach Świętych Bóg niejako palcem swym zaznaczył oczyszczającą i przemieniającą moc radości chrześcijańskiej, pozostawił ślady nieskończonej, Bożej radości.

Radość z Boga płynąca trwa mimo cierpienia i krzyżów. Jak Bóg posiada pełnię niezmienną, nieustanną radości, tak człowiek co z Bożych czerpał będzie źródłem, zachowa pogodę ducha wśród wszystkich przeciwności i nawet poprzez łzy radować się będzie w Bogu.

I gdy życie tyle nam gotuje smutków i bólów, nie poddajmy się przygnębieniu, pamiętając, że nie tak nie osłabia ducha iak smutek. I nic go nie krzepi jak radość z Boga płynąca. Nie zamykajmy przeto dostępu radości do naszych dusz, ale tej radości co z Boga bierze swój początek nie ze świata.

Ks. Jan Zaremba



### EWANGELIA

NA 3 NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH  
według św. Mateusza — rozdział 8.

Onego czasu, gdy zstąpił Jezus z Góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowny przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: *Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić. I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I zaraz został oczyszczony trąd jego. I rzekł Mu Jezus: patrz, abys nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo tm.*

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: *Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój; ale tylko powiedz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: chodź, a przychodzi; a studze mojemu: Czyni to, a uczyni. A usłyszawszy Jezus zadziwił się i rzekł tym, którzy szli za nim. Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony został sługa onej godziny.*



## Postawa katolików wobec braci odłączonych

I  
Ks. arcybiskup Michał Godlewski zmarły kilka lat temu wybitny historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w swej, nie wydanej jako książka, historii Kościoła rozróżniał w dziejach Kościoła trzy wielkie okresy:

I okres — od czasów apostołskich aż do wielkiej schizmy wschodniej — okres asocjacji.

II okres — dysocjacji od schizmy wschodniej aż do reformacji;

III okres — ponownej asocjacji — od soboru trydenckiego aż do naszych czasów.

Nasi bracia odłączeni, prawosławni i protestanci, pochodzą niemal wszyscy z czasów drugiego okresu: dysocjacji Kościoła Chrystusowego. Wielką łaską Pana Boga jest to, że żyjemy w okresie asocjacji tegoż Kościoła, że właśnie w tym okresie możemy na ten temat dyskutować. W okresie dysocjacji byłoby to psychologicznie niemożliwe — wręcz beznadziejne.

### II

Na asocjację kościelną obecnego okresu można patrzeć poprzez pryzmat naszego rozwoju cywilizacyjnego. Niektórzy myśliciele i historiozofowie współcześni — niekoniecznie chrześcijańscy — patrzą z pewnym przerażeniem na wzrastającą automatyzację, mechanizację i centralizację świata. Aldous Huxley w swoim najnowszym dziełku „Nowy wspaniały świat poprawiony” bije na alarm z powodu coraz bardziej narastającej nieludzkiej, zmechanizowanej cywilizacji, która jego zdaniem (i zdaniem wielu innych) „zjada” ludzkość i człowieka.

Huxley nie podaje kierunku wyjścia, bo go nie widzi, stwierdza tylko alarmującą sytuację, zupełnie jak egzystencjaliści, pod tym względem do niego podobni.

Inni natomiast historiozofowie widzą właśnie w Kościele Chrystusowym

### TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 21 stycznia

Trzecia po 3 Królach  
św. Agnieszki, św. Jarosławy.

PONIEDZIAŁEK — 22 stycznia

św. Wincentego, św. Anastazego.

WTOREK — 23 stycznia

Zaślubiny N.M.P., św. Rajmunda

SRODA — 24 stycznia

św. Tymoteusza, Chwaliboga (sł.)

CZWARTEK — 25 stycznia

Nawrócenie św. Pawła, Miłowita (sł.)

PIĄTEK — 26 stycznia

św. Polikarpa, św. Pauli, Skarbimierza (sł.).

SOBOTA — 27 stycznia.

św. Jana Złotoustego, Przybysława

jedyną szansę uratowania ludzkości i stwierdzają zjawisko następujące:

Wobec tego potwornego ciśnienia centralizacyjnego, w Kościele stwierdzamy jakby odwrotny kierunek rozwoju jego stylu egzystencjalnego: świat centralizuje się, a Kościół zaczyna się decentralizować... Świat się petryfikuje w jakimś dogmatyzmie szablonowym, a Kościół — jak niektórzy mówią — rozpoczął okres „rewizjonizmu” i to zupełnie świadomie. Świat zmierza swą egzystencją do rodzenia dyktatur, a Kościół, który u szczytów swych jest monarchią, staje się coraz bardziej monarchią konstytucyjną — i jakby się demokratyzował, przywołując lud Boży czyli laikat, do pomocy i współpracy. Świat



Ks. Biskup Kominek, autor artykułu, z Ojcem św. Janem XXIII.

glajchszaltuje jednostki, a w Kościele idzie wszystko w kierunku ratowania osoby ludzkiej. Jeszcze za Leona XIII Kościół ostrzegał w okresie liberalizmu i przesadnego indywidualizmu przed „dziką wolnością” — a dziś staje w obronie wolności i w obronie jednostki.

Im bardziej świat się instytucjonalizuje, tym więcej Kościół odchodzi od instytucjonalizmu i podkreśla takie istotne wartości wewnętrzne, jak sumienie, jednostkowe, odpowiedzialność osobista, itd.

W takim to falowaniu cywilizacyjnym trzeba umieścić naszych braci, chrześcijan odłączonych, i nasz stosunek do nich.

### III

Obraz Kościoła Chrystusowego pod koniec dysocjacji, a nawet po części aż

do dni naszych, przedstawiał widok, który Francuzi nazywają: *miserable*; bo czyż można inaczej nazwać Ciało Chrystusowe rozczłonkowane? i pomyśleć, że to trwa już pokoleń kilkanaście czy nawet dziesiątki?... Swoją drogą, tęsknota za jednością po jednej i po drugiej stronie nie wygasła nigdy — zawsze byli tacy, co próbowali... Zwyczaj unicestwiała ich wysiłki, jakieś zaciętrzewienia, jakieś interesy osobiste, niechrześcijańskie, które dusiły każdy odruch dobrej woli. Była to „pycha żywota” dobrze znana w Dziejach Odkupienia od samego ich początku.

Dla świata niechrześcijańskiego, świata, którego nawrócenie na wiarę prawdziwą, zostało apostołem i wszystkim ich uczniom zlecone jako najważniejsze zadanie po zbawieniu własnej duszy, to rozczłonkowane Ciało Chrystusowe było stale kamieniem zgorznienia, i to zgorznienia słusznego — *scandalum verum*.

Póki rozbite chrześcijaństwo żyło więcej „życiem wsobnym” w swoich krajach i między sobą, zgorznienie płynące z jego rozbitcia było jeszcze znośne; kiedy natomiast w wieku XIX, a jeszcze bardziej w XX, nastąpił rozwój akcji misyjnej — i to nie tylko ze strony katolickiej, ale także wielkich wyznań protestanckich, a później wielkich sekt amerykańskich — zgorznienie wzrastało z roku na rok. Ale wzrastało także zawstydzenie z tego stanu rzeczy i zaczęły się mnożyć tendencje do zjednoczenia.

Niedawno temu bawił u nas we Wrocławiu przez kilka tygodni jeden ze starych bojowników tej walki o zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich 83-letni kapłan, ks. Henryk Hoffman z Lipska — zwany „der Friedenshoffman” — wytrawny i szczery przyjaciel polskich katolików. Od pół wieku już bierze udział w poczynaniach zjednoczeniowych. Opowiadał nam w redakcji „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie w sposób bardzo prosty a wzruszający o konferencjach zjednoczeniowych w Upsali za życia śp. arcybiskupa Soederbloma, w Genewie, w Amsterdamie, w Niemczech itd., o swoich wieloletnich a także obecnych spotkaniach i rozmowach z protestantami w ramach tzw. „Una Sancta” w Lipsku i gdzie indziej. Dziesiątki lat uczciwych wysiłków i uczciwego szukania, a wszystko pozornie bez rezultatu?! Zobaczmy, że tak nie jest.

Ks. BISKUP BOLESŁAW KOMINEK  
(Ciąg dalszy w następnym numerze.)

# Z E Ś W I A T A

**RELIGIJNE BIURO INFORMACYJNE W PARYŻU.** — Powołane do życia przez episkopat francuski Religijne Biuro Informacyjne rozpoczęło działalność, wydając pierwszy numer tygodniowego biuletynu.

**KOŚCIÓŁ EKSPIACYJNY W NRF.** — W sąsiedztwie b. obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen, poświęcony został kościół ekspiacyjny pod wezwaniem Przenajdroższej Krwi Zbawiciela na uczczenie pamięci około 25 tys. pomordowanych ofiar. Konsekracji kościoła dokonał 22 listopada ub.r. biskup Jansen z Hildesheimu w obecności przeszło tysiąca wiernych, wśród których było sporo więźniów z byłych obozów koncentracyjnych w Bergen-Belsen, Dachau i in.

**O OBOWIĄZKACH KATOLIKÓW W UGANDZIE.** — Przed wyjazdem (na kilkumiesięczny pobyt do Stanów Zjednoczonych arcybiskup ordynariusz z Rubaga w Ugandzie (sąsiadującej z Kongiem), msgr Kiwanuka, ogłosił list pasterski o obowiązkach katolików w Ugandzie w chwili obecnej. Po szczegółowej analizie trudności w tym kraju w związku z przemianami gospodarczymi i politycznymi ks. arcybiskup Kiwanuka naświetlił główne linie wytyczne stosunków pomiędzy Kościołem i Państwem.

**STAN KATOLICKIEGO UNIwersYTETU W KONGO.** — Z okazji swej konferencji plenarnej, odbytej z początkiem grudnia ub.r., biskupi kongijscy, obradujący w stolicy kraju Leopoldville, odwiedzili miejscowy uniwersytet katolicki Lovanium i stwierdzili z uznaniem, że należy on do najlepiej wyposażonych wyższych uczelni w Afryce. Uniwersytet Lovanium liczył obecnie przeszło 700 słuchaczy oraz 150 profesorów i docentów.

**DZIEWIĘDZIESIĄTY NUNCJUSZ APOSTOLSKI W AUSTRII.** — W dniu 15 grudnia ub.r. objął urządowanie w Wiedniu nowy nuncjusz apostolski, arcybiskup Rossi, dotychczasowy nuncjusz w Chile. Jest on dziewięćdziesiątym przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Austrii od czasu ustanowienia nuncjuszy w tym kraju, tzn. od roku 1529.

**PRASA DIECEZJALNA W USA.** — W chwili obecnej 115 diecezji w Stanach Zjednoczonych posiada swoje własne czasopisma.

**ATAK ZIMY NA POLSKĘ.** — Jak Polska długa i szeroka wszędzie jest zimno, a w wielu miejscowościach wystąpiły duże opady śniegu i zadymka. W niektórych regionach kraju mróz sięga do 20 stopni.

**KONKURS NA KRAKOWSKĄ SZOPKĘ ROZSTRZYGNIĘTY.** — Rekordową ilość, bo ok. 60 szopek krakowskich zgromadził pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku doroczny konkurs. Znalazły się wśród nich prawdziwe arcydzieła, zaś nowymi elementami zdobniczymi były w tym roku odzyskane arrasy, pomnik Kościuszki, i rzeźbione w lipowym drzewie polichromowane figurki, nawiązujące tradycją do sztuki mistrza Wita Stwosza. Pierwsze miejsca zdobyli w tym roku — Zdzisław Dudzik oraz Józef

Turski i Waclaw Morys. Drugich nagród przyznano 6, a trzecich — 11. Największa z szopek miała ponad 2 m wysokości, najmniejsza zaś była wielkości pudełka zapalek. Niektóre z szopek, zwłaszcza te miniaturowe, zostały zakupione przez CPLiA i niedługo po uruchomieniu seryjnej produkcji — powędrują za granicę.

## Z POLSKI

### Czy wiesz, że ...

● Od upadku Państwa Kościelnego, za czasów Piusa IX (1846-1878) aż do układu laterańskiego w 1929 roku, papież uważał się za dobrowolnych więźniów Watykanu. Dopiero Pius XII zaczął opuszczać niekiedy granice państwa watykańskiego, za każdym jednak razem z ważnych okazji.

● Jan XXIII wkrótce po swojej koronacji, zaczął się bliżej interesować miastem, którego jest biskupem, wychodząc często na teren Rzymu i to w czasie, który najbardziej mu odpowiadał. Bez żadnych zapowiedzi zjawia się nagle w poszczególnych parafiach, chce się bliżej zapoznać z ich życiem. Rzymskie duchowieństwo, z racji tych niespodziewanych wizyt Papieża, określa je żartobliwie mianem „niebezpieczeństwa nr. 1”.

● Papież Jan XXIII, znany ze swych ciętych odpowiedzi w rozmowach, wybierał się pewnego razu na otwarcie Filipińskiego Kolegium w Rzymie. W momencie opuszczenia Watykanu lunął rześisty deszcz. Otoczenie Papieża próbowało go przekonać, aby zrezygnował z zamiaru. — Przecież leje strumieniami! — Ale Papież zacytował słowa Pisma Św.: „Dużo wody nie zgasi miłości” — i ruszył w drogę.

● Pantofle, jakie Papież nosi w czasie uroczystości, są lekkie i o bardzo cienkich zełwówkach. Pewnego dnia Papież Jan XXIII rozmawiając ze swym szewcem zamówił grubsze zełwówki. Otoczenie zwróciło mu uwagę, że jest to wyłamywanie się z przyjętych obyczajów. Na to Papież: „Chełlibyście, abym mniej biegał!”

Pantofle pontyfikalne otrzymały zełwówki według jego życzenia.

### W SPRAWIE KOMUNII ŚW. CHORYCH.

— Ojciec Św. zatwierdził odpowiedź Kongregacji Św. Officjum na przedstawioną wątpliwość w sprawie popołudniowej Komunii św. chorych. Chodzi mianowicie o osoby, które wprawdzie nie znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci ani też nie są obłożnie chore, ale od tygodnia przynajmniej nie mogą wyjść z domu. Otóż osobom tym wolno zanosić Komunię św. po południu, jeśli nie można jej było zanieść rano z powodu braku kapłanów lub jakiejś innej słusznej i rozumnej przyczyny. W mocy natomiast pozostają przepisy dotychczasowe co do postu eucharystycznego.

Dokończenie ze str. 1.

Prymas wystąpił do „marszałka” (uczczystów „Osservatore Romano”) sejmowi, żądając wyznaczenia komisji sejmowej dla zbadania niezgodnych z Konstytucją i prawami przyrodzonymi ludzi zarządzeń reżymu. Te naruszenia praw ludzkich ujęte są przez Kardynała Wyszyńskiego w sześciu punktach; wymienia w nich Prymas sprawy nauczania religii, praw pielęgniarzek, podatków dowolnych, zamknięcia dostępu księżom i zakonnikom do szkół wyższych, zakazu stowarzyszeń katolickich i nieuznawania istniejących instytucji kościelnych.

Orędzie Papieża, wydane w tym momencie i przez artykuł „Osservatore Romano” związane z toczącą się obecnie walką o prawo w Polsce, jest podkreśleniem wobec świata pozycji Kościoła walczącego w Polsce. Papież swym orędziem zaświadcza przed światem, że Kościół w Polsce w swej walce nie jest oderwany od Kościoła Powszechnego, że nie jest sam, i że cały Kościół, z Papieżem na czele, jest związany, zjednoczony, solidarny z Kościołem w Polsce.

Ostatnie ustępy artykułu Prof. A. zawierają pytanie — chyba nie tylko retoryczne — dotyczące istnienia prawa w Polsce. Pytanie to jest wyrazem znanej oddawna trudności, jaką stanowi zetknięcie z sytemem ustrojowym tatarsko-moskiewskim dla każdego człowieka, mającego o prawie pojęcia naturalne, zgodne z prawem rzymskim. Jak wiadomo, istotą sytemu moskiewskiego jest dualizm, polegający na równoczesnym istnieniu prawa i ukazu, który jest tego prawa zaprzeczeniem. Jest to rozdwojenie dialektyczne myśli, którego normalny umysł nie umie dopuścić; można je tłumaczyć normalnym ludziom od strony znanego psychiatrom zjawiska schyzofrenii, z tym dodatkiem, że nie każdy wyznawca sprzeczności jest psychopatą w ścisłym tego słowa znaczeniu.



# PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

(ciąg dalszy)

— Wy, chrześcijanie... proszę mi wybaczyć, jeżeli powiem co przykre, lecz wy chrześcijanie macie reputację liczenia wciąż zdobytych głosów i chwaleń, się z dokonanych nawróceń. Otóż byłibyśmy wam bardzo wdzięczni, ojcze Franklinie, gdybyście dali nam słowo, że nie rozgłosicie tego... tego zdarzenia. Rozgłoszenie go bowiem sprawiłoby przykrość memu mężowi i naraziłoby go na wielkie nieprzyjemności.

— Pani Brand... — zaczął Percy.

— Jeszcze chwile... Nie obeszliśmy się ze wami ojcze. Nie użyliśmy gwałtu. Obiecujemy również, że nie będziemy robili jakichkolwiek wymówek naszej matce. Czy wobec tego możecie dać nam słowo?

Percy miał już dość czasu do namysłu, odparł więc natychmiast:

— Naturalnie, że daję słowo.

Mabel westchnęła z uczuciem ulgi.

— Doskonale. Jesteśmy ojcze wdzięczni i... sądzę, że mąż mój, zastanowiwszy się, znajdzie sposób, abyście, ojcze, mogli przyjść tu z komunią i z tymi innymi... rzeczami...

Oliver zadrżał znów przy tych słowach.

— W każdym razie — mówiła dalej — pomyślimy o tym. Znamy adres ojca i możemy go zawiadomić... A teraz, ojcze Franklinie, pozwólcie się spytać, czy wracacie stąd do Westminsteru?

Percy skłonił głowę.

— Być może, że uda się wam tam dostać, ale znajdziecie Londyn bardzo podniecony. Może słyszeliście już...

— Felsenburgh? — przerwał Percy.

— Tak, Julian Felsenburgh — odparła Mabel miękkiem głosem a oczy jej zapłonęły dziwnym wzruszeniem. — Julian Felsenburgh — powtórzyła — jest tutaj i pozostanie w Anglii przez pewien czas.

Na wspomnienie tego nazwiska Percy uczuł ponownie jakby lekki strach.

— Słyszałem — rzekł — że ma być pokój?

W odpowiedzi Mabel powstała z kanapki a za nią powstał także Oliver.

— Tak — rzekła prawie namiętnie — będzie pokój. Pokój na koniec. Tu podsunęła się o krok ku księdzu, twarz zaś jej zapalała jak ognista róża. — Wracajcie — mówiła, podniósłszy nieco rękę — ojcze Franklinie, do Londynu i patrzcie dobrze. Spodziewam się, że go ujrzycie i ujrzycie poza nim jeszcze więcej — w tym miejscu głos jej zadrżał — i zrozumiecie może, dlaczego obeszliśmy się tak z wami, dlaczego nie obawiamy się was więcej, dlaczego zgadzamy się, aby matka nasza robiła, co się jej podoba. Och tak, ojcze Franklinie, zrozumiecie to jeżeli nie dziś to jutro a jeżeli nie jutro to w każdym razie bardzo prędko.

— Mabel! — zawołał Oliver.

Mabel odwróciła się, zarzuciła mężowi

rękę na szyję i pocałowała go w usta.

— Och, nie wstydzę się tego, mój kochany. Niech idzie i niech się sam przekona. Dobranoc, ojcze Franklinie.

Percy skierował się ku drzwiom, usłyszawszy jednak za sobą dźwięk dzwonka, snadź naciśniętego przez kogoś, odwrócił się i zatrzymał oszołomiony.

Małżonkowie stali w łagodnym świetle, jak zamienieni na grupę posągów. Mabel obejmowała ręką szyję Olivera, stojąc wyprostowana, rozpromieniona, jak słup ognisty, na twarzy zaś Olivera nie było ani śladu gniewu. Na obu natomiast uśmiechniętych twarzach malowała się nadludzka niemal pycha i pewność...

Percy pograżył się w cichą noc letnią.

Siedząc w zatłoczonym wagonie, pędzącym do śródmieścia, Percy nie czuł nic prócz strachu, nie pojmował nic prócz tego, że działy się rzeczy dziwne, że Londyn oszalał nagle, że Felsenburg przemawiał tego wieczora w Paul's House.

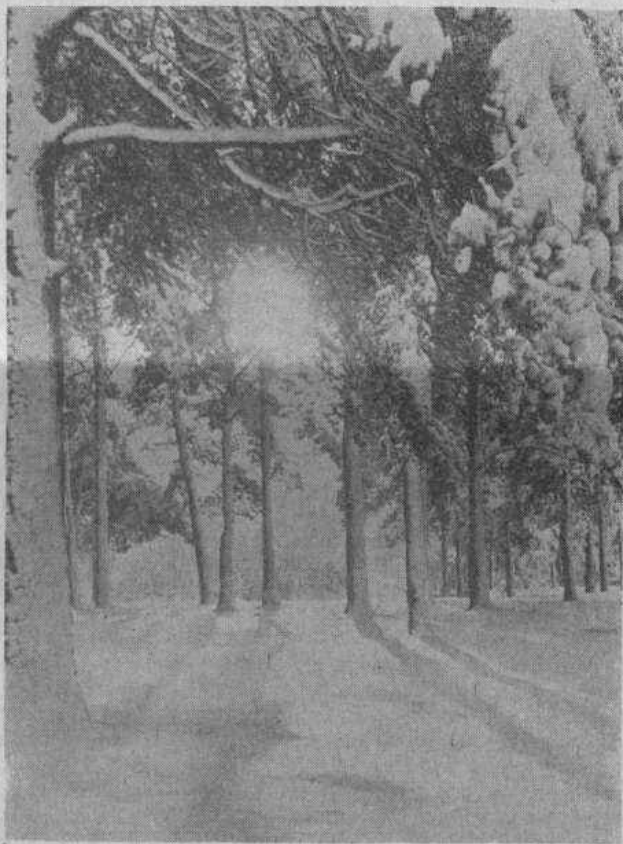
Przerażał go spokój, w jaki go potraktowano i w gnębnym umyśle zadawał sobie raz za razem pytanie: co wywołało taki sposób podejścia? Chwilami zaś wydawało mu się, że istotnie stoi wobec czegoś nadludzkiego.

Wagon przystawał trzy razy i za każdym razem Percy widział wszędzie oznaki zamieszania, postacie biegnące w zmroku wśród torów, potraskane wagony, poskręcane stopy nieprzemakalnych płócien; przysłuchiwał się machinalnie huczeniu i krzykom, rozlegającym się dokoła.

Gdy znalazł się wreszcie na peronie stacji, którą opuścił był przed kilku godzinami, panował tam, jak wówczas, ścisł tłumów, wyładowywanych przez nadjeżdżające pociągi. Te same zwłoki ludzkie leżały pod ławką a nad tym wszystkim — gdy biegł razem z tłumem, nie wiedząc prawie dokąd i po co — polyskiwał pod zegarem ten sam jeszcze napis, głoszący zdumiewającą wieść. Popchnięty w końcu przez tłum, Percy znalazł się w windzie, a po chwili stanął na powierzchni ulicy.

I tu oczom Percego przedstawił się czarujący widok. Uliczne lampy płonęły jeszcze, ale poza nimi rozpościerały się już na niebiosach pierwsze brzaski świtu. Ulica biegnąca teraz prosto do dawnego pałacu królewskiego i łącząca się tam, jak w srodzku olbrzymiej sieci, z ulicami wiodącymi z Westminsteru, Mallu i Hyde Parku, zdawała się być wybrukowana ciasno głowami ludzkimi.

(ciąg dalszy nastąpi)



Urzekający zimowy krajobraz polski? Tak by się wydawało. Tymczasem jest to niespotykany dotychczas w Anglii krajobraz, który zaskoczył nawet flegmatycznych mieszkańców wyspy, komplikując im spokojne życie. What a trouble!

## Ludzie są tacy

**Popularność prezydenta.** — Od momentu objęcia przez prezydenta Pakistanu Mohammeda Ajub Khana władzy, przeszło sto tysięcy niemowląt otrzymało jego imiona.

**Na zdrowie.** — Austriacki lekarz dr Ulmann twierdzi, że obgryzanie paznokci sprzyja zachowaniu wiecznej młodości. Podobno właśnie w paznokciach znajdują się „składniki embrionalne”, wpływające dodatnio na funkcjonowanie gruczołów. Brr! Fe!

**Do lamusa.** Dziesięć ostatnich sterowców marynarki zostało wycofanych z użytku. Złożone na płasko, przesypane proszkiem ochronnym powędrują do „lamusa” — i będą tylko przedstawicielami minionej epoki, kiedy się wydawało, że sterowce są ostatnim wyrazem postępu i wspaniałym środkiem komunikacyjnym.

**Polykacz słów.** Prezydent Kennedy jest podobno najszybszym czytelnikiem świata: „polyka” on 1200 słów na minutę. Natomiast średnia szybkość przeciętnego człowieka wynosi 200 słów na minutę.

**Ołbrzymia moc.** Rakieta „Wostok”, w której wystartował Jurij Gagarin w Kosmos, dysponowała silnikami o łącznej mocy 20 mln koni mechanicznych, a więc równej 400 tys. samochodów

**Tylko siedzieć.** W stanie Nowy Jork oddano do użytku luksusowo urządzone więzienie, w którym znajdują się specjalne salony dla różnego rodzaju gier towarzyskich, audycji telewizyjnych i wyświetlania filmów. Przebywający w celach więziennych mają do dyspozycji łazienki w kolorze zielonym, lub różowym. Wszystko — w trosce o przestępców...

**Ostrożnie.** Nowa kreowana w Bejrucie miss Europy, Niemka Ingrid Möckel i wicemiss, Angielka Arlette Dobson — zaproszone zostały przez prezydenta Libanu na przejażdżkę luksusowym jachtem. Zaproszenie zostało odrzucone, gdy królowe piękności dowiedziały się, że na pokładzie jachtu, obok prezydenta — będzie tylko dwóch innych mężczyzn.

**Choć pali się — nie dymi.** W Anglii opracowano metodę produkcji paliwa, które przy spalaniu nie wydziela dymu. Surowcem, z którego się otrzymuje to paliwo, jest zwykły węgiel kamienny.

**Mięso z mleka.** Na Węgrzech rozpoczęto przemysłową produkcję dielektrycznego, wysoce kalorycznego artykułu spożywczego — tak zwanego „mlecznego mięsa”. Produkowane jest ono z mleka i z wyglądu podobne jest do topionego sera. Ma ono kaloryczność i smak naturalnego mięsa. Można je jeść kawalczkami, smażyć na ogniu, przyrządzać kotlety...



Nowowyświęcony kapłan rozdziela Komunię św. wiernym, asystowany przez Ks. W. Kanię, proboszcza z Bruay.

### PRYMICYJNA PASTERKA

Choć synowie polskiej ziemi rozproszeni są dzisiaj po całym świecie, to jednak istnieje między nimi łączność. Łączność umiłowania polskiego języka, polskich zwyczajów, a przede wszystkim łączność z przywiązania do Kościoła Katolickiego. Polacy zrzeszają się w różnych organizacjach religijnych, które mają już za sobą całe lata działalności. Tymi organizacjami kierują polscy Kapłani, jako stróżowie wiary i skarbowi polskiego ducha. Szczególne zasługi na tym polu ma zgromadzenie Księży Chrystusowców. Synowie wielkiego Polaka i patrioty Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hłonda, oraz spadkobiercy jego wielkiej myśli, porzucają ofiarnie rodzinny kraj, aby dzielić wygnanie z tymi, którym wypadło żyć z dala od Polski. Oni to podtrzymują i umacniają w braterstwie polskie serca. Nasi emigranci umieją ocenić tę ofiarę i poświęcenie. Często skupiając się wokół swoich duszpasterzy, czy to na nabożeństwach, czy na różnych uroczystościach i obchodach narodowych.

Ostatnio w dniu Wigilii Bożego Narodzenia w 1961 r., taką podniosłą chwilę przeżyła Polonia w Lille. W mroźny, wyiskrzony gwiazdami grudniowy wieczór, zbrali się przed pasterką w Kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej na rue Hopital Militaire — Polacy z Lille i okolicy, przyszedli z gorącymi sercami pełnymi Polski, bo dopiero co odeszli od stołów wigilijnych. Przyszedli, aby tym gorącym sercem, jak opłatkiem, przyjęc nowego młodego Kapłana ze Zgromadzenia Chrystusowców. Tym Kapłanem był Ks. Bogdan Szykułski. Otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie w dniu 29 października 1961 roku, przybył do Francji, aby w tu-



## KAPŁAN

PRYMICJE W RO

tejszej Polonii w Lille złożyć Bogu ofiarę Mszy św.

W Lille uroczystość ta została połączona wraz z pasterką, w kaplicy pięknie przygotowanej przez panią Marię Chojnacką, która już przeszło 30 lat opiekuje się tym miejscem Matki Bożej Królowej Polski.

Zebrały się wszystkie organizacje katolickie ze swymi sztandarami. W procesyjnym pochodzie wprowadzono Ks. Prymicjanta do Kaplicy. W prezbiterium dzieci w barwnych krakowskich strojach oddeklamowały powitalne wierszyki. Wątroba Marysia, Czapska Janinka i Rysiu Bernacki deklamując swe wierszyki płynnym i jedynym polskim językiem, wzruszyli mocno serce Księędza Prymicjanta, a zapewne i niejedno inne serce. Dzieci wręczyły również od parafian świeże kwiaty — białe bzy i pamiątkowe prezenty. Następnie Ks. Prymicjant zaniósł Dzieciątko Jezus w żłobku do szopki i rozpoczęła się pasterka.

W czasie pasterki okolicznościowe kazanie wygłosił O. Czesław Karmelita Bosy, niedawno przybyły z Polski. Podkreślił znaczenie Kapłana w życiu każdego katolika, a zwłaszcza Kapłana polskiego pracującego wśród rodaków na obczyźnie. Na zakończenie złożył Ks. Prymicjantowi życzenia, aby jego praca przyniosła jak najobfitsze owoce dla Kościoła i dla Polski. Po pastercie pełnej podniosłego nastroju, które wniosły polskie kołеды, Ks. Prymicjant udzielił wszystkim zebranych swego prymicyjnego błogosławieństwa i rozdał pamiątkowe obrazki.

Na razie Ks. Prymicjant powraca jeszcze do Rzymu, aby ukończyć swoje studia, a po ich ukończeniu rozpocząć pracę wśród swoich rodaków.

Składanie życzeń Ks. Prymicjantowi przez dzieci Krucjaty oraz młodzież K.S.M.P. z Roubaix





**MIGAWKI EMIGRACYJNE**

„Nad ich domami świeci gwiazda”. — powiedział kiedyś ks. Kardynał Faulhaber o domach rodzinnych, z których wyszli kapłani. Takich domów na emigracji jest niesłychanie mało. Może właśnie dlatego pogrzeb śp. Wojciecha Adamskiego, jaki odbył się w Bruay-en-Artois (P. de C.) w poniedziałek 8 stycznia br. stał się manifestacją uznania i wdzięczności w stosunku do ojca, który dwóch z czterech swoich synów wychował na służbę Bogu. Ks. Józef Adamski otrzymał święcenia kapłańskie w ostatnią niedzielę czerwca ub. roku w czasie niezapomnianej uroczystości złotowej w Vaudricourt, najmłodszy syn, Stanisław, rozpoczął kilka miesięcy temu nowicjat u Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Belgii. Obydwaj wzięli udział w pogrzebie swego ojca otoczeni gronem około dwudziestu kapłanów i kleryków polskich oraz wielkiej rzeszy miejscowych i okolicznych Polaków.

Zastanawiałem się nad tym, ile jest takich rodzin, które dwoje i więcej swoich dzieci zgodziły się oddać na wyłączną służbę Bogu. Te które mi są znane, można policzyć na palcach jednej ręki; pp. Szymanowcy spod Reims mają syna-kapłana, dwie córki zakonnicami; jedna z nich zmarła w opinii świętości; pp. Brzustowscy z Sens mają dwóch synów księżmi, jeden z nich wyjechał niedawno do Japonii; pp. Szymańscy z Noeux-les-Mines obydwu swoich synów zgodzili się oddać na służbę Bogu; Stefan jest bratem zakonnym a Franciszek zginął tragicznie w wypadku samochodowym jako kleryk.

Czy może Szanowni Czytelnicy znają inne jeszcze rodziny obfitujące w powołania zakonne lub kapłańskie?

**Promocja Fernandela.** — W numerze 4-tym „Narodowca” jest bardzo przyjemny reportaż fotograficzny z filmu „Don Camillo Monseigneur”. Autor tego reportażu przedwcześnie promował Fernandela na biskupa, w filmie bowiem występuje nie jako biskup lecz jako prałat. Wśród duchowieństwa polskiego we Francji jest trzech kapłanów mających tytuł „Monseigneur”: ks. Prałat Kwaśny, ks. Prałat Banaszak i ks. Szambelan Gałezowski; nie są jednak biskupami.

**Szczerza prawda.** — Po jednym z licznych obchodów gwiazdkowych, jakich obecnie jest moc w naszych ośrodkach polskich, dwoje młodych wraca pod ramię do domu.

- Pięknie śpiewałam na wieczorku, nieprawda? - mówi ona.

- Nieprawda - odpowiada z rozbrajającą szczerością on.

Omega

**NA WIEKI**



**UBAIX I LILLE**

Gdziekolwiek jednak wypadnie mu pracować, spotka się wszędzie z tą samą życzliwością i gorącym polskim sercem, z jakim spotkał się w Lille.

**PRYMICJE W ROUBAIX**

Polonia z Roubaix, Wattrelos i okolicy, przeżywała swój wielki dzień. Był nim dzień 17 grudnia. Po 15 latach posuchy odbyły się uroczystości prymicyjne. Nie trudno sobie wyobrazić jakim entuzjazmem tutejsza Polonia przyjęła tę wiadomość i jak liczyła dni, które ją od tej uroczystości dzieliły.

Przygotowania dokonywały się we wszystkich dziedzinach, omawiano, przygotowano każdy szczegół. Wszystko ma być jak w Polsce.

Oto hasło prymicji. Tradycja polska ma być zachowana. Wreszcie przyjechał Ks. Bogdan Szykuliński, należący do Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców.

Miało się też wrażenie, że rzeczywiście znajdujemy się w południowych stronach Polski, gdzie obrzędy te są najbogatsze. Były też dziewczęta w strojach narodowych krakowskich, był wianek z mirtu, który jedna z dziewcząt założyła prymicyjantowi na rękę i przypięła do alby. Było błogosławieństwo rodziców, których zastępowali P. Cimoszewscy. Był wieniec-girlanda, którym otoczono Księdza Prymicyjanta i w którym prowadziły go piękne krakowianki.

Była i procesja ze śpiewem Serdeczna Matko. Tradycji stało się zadość: Miało się chwilami wrażenie, że to nie Francja lecz Polska.

Sama uroczysta Msza Święta odbyła się w kościele Notre-Dame des Victoires. Prze-



Ks. Prymicyjant udziela błogosławieństwo prymicyjne duchowieństwu.

życie z tej uroczystości wspaniałe i głębokie. Niejednemu łza popłynęła z oczu, niejedni musieli się twardo trzymać, by pohamować wzruszenie zwłaszcza w czasie błogosławieństwa prymicyjnego. Czemu? Bo nasz Kapłan dla Polonii to prawdziwy przyjaciel, to opiekun i wychowawca ich dzieci, to najlepszy doradca, to przywódca w życiu chrześcijańskim i społecznym.

Nasza polskość tak jest zrosnięta z Kościołem, że i też tam w Polsce poza granicę kapłan jest prawdziwym przyjacielem wśród rodaków.

Trzeba jednak z wielką troską w sercu stwierdzić, że polskie szeregi kapłańskie są nieliczne, że powołań jest brak.

Przyczyny też są skomplikowane, jak każde zjawisko społeczne, jedno jest pewne, że powołania rodzą się w katolickich rodzinach.

Na rodzinę więc zwróćmy uwagę, by w niej stworzyć Bożą atmosferę dobra i prawdy a wtedy w takich rodzinach będą się rodziły powołania i będą wychodzili kapłani, którzy będą prawdziwie zastępcami Boga i radością wiernych.

„OBECNY”

**OSĄDZANIA BLIŹNICH**

Miłość własna powiększa nam lub pomniejsza zalety przyjaciół, w miarę naszego do nich stosunku; sądzimy o ich wartości wedle tego, jak żyją z nami.

Nie mamy odwagi powiedzieć wogóle, że my nie mamy żadnych błędów, a nasi wrogowie żadnych zalet; ale w szczegółach nie jesteśmy zbyt dalecy od takiego przekonania.

LA ROCHEFOUCAULD



# między nami kobietami...

## O rybach słów kilka

Mają licznych zwolenników i są wskazane dla ludzi chorych na wątrobę, woreczek żółciowy, nerki lub żołądek. Jeśli mówimy ryby, mamy na myśli ryby świeże lub mrożone.

### JAK USUNĄĆ Z OKONIA ZAPACH MORSKI

Rybę oczyścić z łuski, skrzeli, podzielić na dzwonka, posolić. W międzyczasie jarzyny umyć, oczyścić, wypłukać i rozdrobnić — poddusić w połowie oleju, dodać zapachy i podlać wrzątkiem do połowy zawartości jarzyn. Gdy jarzyny będą na pół miękkie wlać przecier pomidorowy, dosmażyć i włożyć rybę poprzednio otoczoną dobrze w mące i usmażoną na reszcie bardzo gorącego oleju na patelni. Wlać też resztę tłuszczu z patelni. Rybę tę można jeść na ciepło z kartoflami duszonymi i na zimno z chlebem.

### CZYSZCZENIE RYB

Po zabiciu lub rozmrożeniu oczyścimy z łusek najlepiej ostrym widelcem lub skrobaczką, obcinamy skrzela nożyczkami — przecinamy rybę ostrym nożem od głowy do ogona płytko by nie przeciąć woreczka żółciowego znajdującego się w tyle za głową. Ryby myjemy pod bieżącą wodą i nacieramy solą wewnątrz i zew-

nątrz. Ryba osolona powinna leżeć około 1 i pół godz.

Nie skrobie się młodego dorsza, flądry — oczyszczając flondrę należy tylko obciąć głowę i usunąć wnętrzności z woreczka tuż pod głową — zwykle one wyrwywają się wraz z głową. Obcina się potem skrzela i dzieli flądrę (optukaną) wszereż na 3 kawałki, które posolone muszą leżeć dobrą godzinę.

Flądrę zawsze smażymy, bo jest najchudsza rybą i ma najwięcej wody ze wszystkich ryb. Do gotowania ryb sporządzamy wywar gotując jarzyny, listek bobkowy, kilka ziarn ziela. Do ugotowanego i ostudzonego wywaru wkładamy rybę, wolno podgrzewamy, raz zagotujemy: odstawimy by na wolnym ogniu dochodziła (ok. 20 minut). Gdy dużą rybę podajemy gotowaną w całości, wtedy gotujemy zawiniętą w serwetce. Rybę na zimno oblaną majonezem wyjmujemy się z wywaru gdy będzie zupełnie zimna. Rybę gotuje się bez przykrycia.

Świeża ryba ma skrzela czerwone — łuskę błyszczącą przyległą, oko wypukłe — mięso jędrne.

Jeżeli ktoś nie lubi zapachu tranu łatwo go usunąć gdy obłożymy rybę plasterkami pietruszki i cebuli skropimy octem, pozostawimy pod przykryciem na dobre pół godziny. Odrzucić potem wszystkie jarzyny, rybę spłukać, osolić i dalej postępować jak w przepisie.

Okoń morski po grecku: można też użyć dorsza, leszcza lub karpia. 60 dkg ryby, 25 dkg marchwi, 20 dkg selera, 10 dkg pietruszki — 15 dkg porów, ćwierć l. oleju, listek ang. ziele, pół szkl. przecieru pomidorowego, sól, pieprz zielony, mąka.

### DROBIAZGI

Drobiazgi potrafią dokuczyć. Oczywiście, gdy są nieposmarowane. Tu, rzecz prosta, nie będą dawała żadnych szczegółowych recept, procedura nie jest bowiem skomplikowana. Jeśli nożyczki czy obcegi ciężko chodzą — kapka oleju na ośkę i efekt łącie magiczny; zasłony w oknach nie suwają się tak, jak byśmy sobie tego życzyły — przetacie sznurków na całej długości kawałkiem świeczki czyni zasłanianie i odsłanianie okien nie udreka lecz rozkoszą; kurek w kuchence trzeba było przekreślać obcęgami — kropelka oleju, i przekreślamy go lecintko, dwoma palcami; łóżko skrzył przy najmniejszym poruszeniu, aż się człowiek w nocy obudził — sygnę nieco talku na złączenia desek i śpimy bez przeszkód jak dzieciąteczka.

Oczywiście nie wymieniam wszystkich przedmiotów, które warto byłoby przesmarować i nie usiłuję ich nawet wymienić. Resztę pozostawiam waszej pomysłowości i uważę. Znacnie już przecież, moje panie, zasada, więc — wesołego smarowania.

### FELIETON ANTONIEGO ZIELONKI

Szanowanie, Serwus, Bonjour...

Dowiedziałem się tutaj okazyjnie, proszę ja państwa, że ta sławna francuska Smolarska, czyli Brigida Bardot ma podobnie w tych dniach do Warszawy przyjechać... No to, żeby być, jak to się mówi... „a la page”... czyli „au courant” — to zmięjsca na jej temat zrobiłem wywiad... Nie bez pośrednio na twarz, czyli osobiście, bo do niej się dostać, to trudniej niż do jakiejś królowej... Poszłem na te ulice, gdzie ona mieszka i ma się rozumieć do najbliższej kafejki się udałem, potem do fryzjera się ogolić, do sklepiku z jarzynami... żeby języka zasięgnąć i wszystko wiem na wylot...

Zdziwiło mnie tylko, że przed bramą, gdzie Brigidka mieszka — glina na posterunku stoi... Podobnie pilnuje, żeby jej jakieś bomby nie podłożyli, bo to tera w modzie... Faktycznie, to było tak, że ta jakaś tajna organizacja, co tera na grande, potrzeba czy nie potrzeba bomby wsadzają — zażądali od Brigidki, żeby jej z miejsca grubsze forse wpłaciła, bo jej potrzeba... Nie do niej pierwszej z takim żeczeniem się zwrócili...

## Łakoma

Tylko insze facety, to pietra majom, z portfela forse wyjmujom żeby mieć święty spokój i ptacom... Karkulujom, że lepsze to niż żeby bombe w przedpokoju zajenkasować... A nasza Brigidka nie taka frajerka...

— Co?... powiada... forsy wam się zachciewa?... Odemnie?... a perskie oko w pomidorowem sosie... a na wasze bomby to ja kiwam palcem w bucie...

W groncie rzeczy to się okazała faktycznie kobieta do kantu... A wogólnie to nie można powiedzieć... jak się w tech sklepikach dowiedziałem, to ciężki żywot ma ta Brigidka... Już w szczenięcych latach za aktorkie do kina zaczęła chodzić... Powodzenie z miejsca miała i znakiem tego forsy także samo, tylko biedaczka w miłości szczęścia nie miała... Paru mężów posiadała, i z żadnym dożgonnej miłości nie zaznała...

Ostatni, to ten Charrier... nie można powiedzieć, morowy facet na tak zwane zwrakowe objeacje i z charakterem... Niemożliwe melodie do fachu



Sport w zakonach zaczyna sobie torować drogę coraz bardziej. Świadczy o tym powyższa fotografia zrobiona w czasie meczu tenisowego między dwoma zakonnicami.



Na małym cmentarzyku na warszawskich Bielanach, spoczywa jeden „z najlepszych i najzasłużeńszych synów Polski” — dużej miary uczony, mąż stanu, ojciec wyzwolonych chłopów polskich — Ks. Stanisław Staszic. — Skromny pomnik zdobi miejsce wiecznego spoczynku Ks. St. Staszica, ale sława jego czynów trwa po dzień dzisiejszy i trwać będzie długie lata.

Urodził się Ks. Staszic w Pile w 1765 roku w rodzinie mieszczańskiej — serdecznie przywiązanej do Polski. Nic dziwnego też, że atmosfera rodzinna udzieliła się młodemu Staszicowi, który napisze później o sobie: „zasepiły myśli moje zadane wówczas Ojczyźnie mojej nielitościwe ciosy — Ojczyźnie, która aczkolwiek dla ludzi urodzenia mego niewdzięczna, — przecież droższą mi była nad wszystko, bo była rodziną ziemią moją, bo była nieszczęśliwą, bo miłość ku niej i tkliwość na krzywdy jej uczucie wysłałem z piersi matki”.

Niepodobna wyliczyć wszystkich zasług Ks. Staszica. Wypowiadają je słowa Ks. Kanonika Szwejkowskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, wypowiedziane nad trumną Ks. Staszica. — „Staszic przejęty z młodu miłością Ojczyzny, dla niej wszystko, i siebie poświęcił. Nikomu też z żyjących naród nie jest winien tyle użytecznych zakładów, jak jemu: Towarzystwo Przyjaciół Nauk, szkoły wojewódzkie wydziałowe i

## Stanisław Staszic

elementarne w części urządzone, w części nowo powstałe, uniwersytet krakowski do stanu kwitnącego doprowadzony, szkoła politechniczna zawiązana, górnictwo wraz ze szkołą górniczą, instytut głuchoniemych i agronomii, konserwatorium muzyczne, fabryki i rękodzielnie różnego rodzaju, szkoła inżynierów, jego bliższemu przewodnictwu, winne są, albo swój początek, albo wzrost i zakwitnienie...”

Nie bez słuszności nazwano Staszica — ojciec chłopów. Ten wielki polski kapłan widział jasno, że pańszczyzna „ten dzikich hord wynalazek i feudalnego nierządu straszdyło” jest zasadniczą przeszkodą w rozwoju rolnictwa i wolał go pomstę niesprawiedliwości. W 1816 r. doprowadza Staszic do skutku projekt całkowitego uwolnienia włościan w dobrach hrubieszowskich, więząc ich w „Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie ratowania się wspólnie w nieszczęściach”.

Bronił również Ks. Staszic praw mieszczan, piętnował magnaterię, uzasadniając tezę, że „z samych panów zguba Polski”.

Ks. Staszic zmarł w Warszawie w 1826

roku cała Warszawa na jego pogrzeb wyległa. Zamknięto sklepy i biura. Młodzież akademicka przeniosła zwłoki „nauczyciela Polski” i „przyjaciela ludzi” do cichego ustronia, w cieniach kamiedulskiego klasztoru”.

### Godność pracy

Święta Penitencjaria Apostolska wydała ostatnio następujący Dekret:

Jego Świętobliwość Jan XXIII pragnąc, aby praca ludzka, poprzez ofiarę uczynioną z niej Bogu, została podniesiona do większej godności i nabrała charakteru nadnaturalnego, w czasie audiencji udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjariuszowi Wielkiemu w dniu 7 października br. raczył dodać następujące odpusty:

1. Odpust zupełny — pod zwykłymi warunkami tym wiernym, którzy rano ofiarują Bogu, w jakiegokolwiek formie, całą codzienną swoją pracę czy to fizyczną, czy umysłową;

2. częściowy odpust — pięciuset dni za każdym razem tym wiernym, którzy przynajmniej ze skrucą lub choćby w pobożnym westchnieniu ofiarują Bogu wykonywaną właśnie pracę czy to fizyczną, czy umysłową.

Powyższy Dekret będzie obowiązował na zawsze, bez względu na wszelkie przeciwności.

Dane w Rzymie, przez Świętą Penitencjarię Apostolską, w dniu 25 listopada 1961 r.

Arcadio Ma. kardynał Larraona  
G.M.F.

Penitencjariusz Wielki  
G. Rossi

## Brygidka

wojskowego posiada... na filmie przezdewszystkiem... Jak za soldata się występuje, to aż miło popatrzeć... Tylko jak go na fest w soldaty wzięli, to nerwowo nie wytrzymał... W tej swojej Brigidce był taki zakochany, że na dzień w koszarach — nie tylko:

— „Ja chce do domu... ja chce do mojej Brigidki... ja chce do domu...” Głowom w mur z rozpaczy walił, żyły sobie chciał przecinać, i tak rozpaczał, że nie było innej rady tylko warjackie papiery mu wystawili i do domu go wypuścili...

A powodzenie, jak powiadam, Brigidka miała niewąskie i jeszcze ma... Pamiętam, jak kiedyś, już dawno, razem z Edziem i teściowom wyszlim na jej film do iluzjonu... Teściowa mała ze skóry nie wyskoczyła... Z oburzenia.

„Jak to można — zaczęła na cały głos w tem iluzjonie rozprawać — takie obrzydlistwa... cała bez ubrania... (Faktycznie, że ta Brigidka troszkie za mamusie Ewe była przebrana...) Najwyżej w kostjumie kąpielowym się prezentowała...

To Edzio tłumaczy, że mamusia nie ma racji...

„Brigida Bardot — powiada — dopiero pierwszy raz w kinematografii występuje i jeszcze na suknie z trenem sie nie dorobiła... trzeba poczekać... „Teściowa swoje, że jak nie ma sukni, to nie powinna się tak publicznie pokazywać tylko w domu siedzieć i że ona nigdy, za żadne skarby takby się nie pokazywała... To Edzio z miejsca — że właściwie to mamusia ma święte racje... Ze onby nigdy nie dopuścił, żeby mamusia jego żony tak się prezentowała... W każdym razie, trzeba przyznać, że teraz jak już forse na sukienki ta Brigidka posiada, to także samo się w kąpielowym stroju prezentuje... Widocznie przez oszczędność...”

Widziałem, że oszczędna, to tem anarchistom co forsę od niej wymagają także samo odmówiła...

Chciałem tylko uprzedzić koleżków z Warszawy, żeby sie nie pchali za bardzo na afisz i nie próbowali przy sposobności Brigidce Kolumne Króla Zygmonta opylić, albo most Kierbedzia, bo ona nie frajerka... Cegiel także samo nie kupuje...

Szanowanie, Serwus, Lezervoir...

### WAKACJE W GORACH



Spędzając zimowe wakacje w górach starajmy się w pierwszych dniach powoli przygotować nasz organizm do zmian klimatycznych. Nie wdrapuj się zaraz po przyjeździe na wysokie szczyty. Różnica ciśnienia jest zbyt gwałtowna. Odczuje to przede wszystkim twe serce.

# Emigracyjna Wigilia

Dawno już takich świąt Bożego Narodzenia nie obchodziliśmy, jak w tym roku. Pogoda była sobie niezgo, deszcz nie padał, lekki mroźnik osiadał na policzkach i erasem nawet zabłyszczał tafelką lodu w jakiejś kałuży, ale nikomu krzywdy nie wyrządzał. Grudzień przecież nie jest miesiącem wiosny, ale miesiącem zimy, i trzeba się cieszyć, jak trochę zatupie nogami, tak na modę francuską. Nie o pogodzie chciałem wam jednak pisać, ale o tych świątkach, które spędziliśmy u syna. Wiecie zapewne, że syn jest żonaty z Francuzką, a Francuzki lubią udawać Polki, szczególnie w pożyciu domowym. Zaprośli więc nas oboje na wigilię, mnie i moją małżonkę, i pragnęli nas ugścić jak najlepiej. Oczywiście, nie można im było nie zarzucić. Wszystko było przygotowane, jak należy. W kącie pokoju stała choinka obwieszona zabawkami, z błyszczącą gwiazdą na szczycie. Stół nakryty był białym obrusem, a na wacie z braku siana, leżał opłatek z napisem: „Gloria in excelsis Deo”. Talerze błyszczwały świeżością, butelki z winem i innymi trunkami sprawiały miłe dla oka wrażenie i atmosfera była naprawdę świąteczna. Usiedliśmy skromnie na swoich miejscach, dzieci skupiły się w jednym końcu, niedaleko choinki, i czekamy na rozpoczęcie uczy. Byłem już trochę głodny, bo przecież tradycja wymaga, aby w dzień wigilii zbytnio się nie objadać i czekać cierpliwie aż pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie. A tu już zbliżała się godzina ósma. Oglądałem się też łapczywie w stronę kuchni, marząc o smakowitej kapuście z grochem, o kluszczykach z makiem, o karpie faszerowanym, o grzybkach, pierożkach i innych specjałach... Pociągałem nosem wietrząc już naprzód co się w tej kuchni dzieje, ale jakoś nie mogłem rozpoznać, prócz zapachu wody kolońskiej, którą przesycone było całe mieszkanie. Ale w końcu doczekaliśmy się.

Syn nalał do kieliszków aperitif, synowa dygnęła przede mną uszczęśliwiona i pachnąca, i powiedziała swoim słodkim głosem: *A votre sante!*, a dzieci poczęły się stukać szklankami z takim animuszem, że o mało ich nie porozbijały. Wypiłem ten aperitif i czekamy co dalej nastąpi. Moja małżonka zerknęła na Bolesia, to jest na naszego syna, jak on sobie też poradzi z tym opłatkiem, który przecież leżał na stole nie od parady, ale syn kurzył tylko papierosa i uśmiechał się do nas szczerze zadowolony. Widać o opłatek zapomniał. Zrozumiałem jednak jej spojrzenie i mówię do Bolesia:

— A może poamiemy się tym opłatkiem?

— Jak tata chce — odpowiedział Boles. Wziętem opłatek w drżące palce, pow-

stałem uroczyście i powiedziałem ze wzruszeniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Syn Boży Nowonarodzony, którego za chwilę uczymy jak należy!”.

W tej chwili weszła Colette, to jest ta nasza synowa, niosąc na półmisku ostrygi.

Z ręką wyciągniętą do syna zatrzymałem się na moment, nie wiedząc, w jakim języku mam się teraz odezwać. Synowa przecież nie rozumie po polsku. Powiedziałem więc po francusku:

— Je vous souhaite de bonheur...

— Allez, allez! — wykrzyknęła Colette. — D'abord, mangez!

Checiałem jeszcze coś powiedzieć, ale ugryzłem się w język. Usiadłem w powrotem na swoim miejscu. Łyknąłem drugi łyk aperitif i zabrałem się bez słowa do ostryg. Nie lubiłem tego produktu morskigo nigdy, ale we Francji jest taki zwyczaj, że ostrygi podaje się na pierwsze danie, to i musiałem jeść, żeby mnie nie posądzili o brak wychowania. Moja kobieta też się krztusiła jedząc, ale nie nie mówiła.

Na następne danie Colette przyniosła udka żabie, maczane w mące i smażone. Tego paskudztwa jeszcze nigdy nie jadłem w życiu. Ale co było robić. „Włazłeś bracie między wrony — pomyślałem sobie — to musisz krakać jak i one”. Wbiłem jedno udko na widelec i wsadziłem w usta. Nie mogłem jednak przełknąć tego kawałka. Zdawało mi się że ta żabka niewinna zaczyna mi się ruszać i rechotać, jak to bywało w strumieniu, który płynął koło naszego domu w Polsce. Żułem to mięso bez apetytu i czekałem tylko na sposobność, żeby gdzieś splunąć. W tej chwili moja małżonka zakaszła gwałtownie, i nim się spostrzegłem o co chodzi, wybiegła jak oparzona do toalety. Colette się zaśmiała, a syn powiedział z humorem:

— Pewnie mama nie przyzwyczajona jest do żab.

— To może jej będą lepiej smakowały ślimaki — odrzekła Colette i wybiegła do kuchni.

Nie mogłem protestować. To już był szczyt perwersji kulinarnej. Przełknąłem w końcu ten kasek żabki i popiłem winem. Później zjadłem dwa ślimaki i postano-

wiłem sobie nic już więcej nie brać do ust. Moja małżonka wróciła z toalety i usiadła na swoim miejscu, błada jak trup. Wiedziałem, że jej to udko żabie nie wyszło na zdrowie. Na ślimaki już patrzeć nie mogła. Przy indyku dopiero trochę przyszała do siebie. Syn nalał jej znowu czerwonego wina i zachęcał do jedzenia.

— Niech mama teraz je...

Matka jednak zafrasowała się nie na żarty.

— To przecież nie jest postne danie — powiedziała cicho.

Syn pokiwał głową ze współczuciem.

— Czy mama nie wie, że już teraz postu nie ma?

— Jakto? — wykrzyknęła z oburzeniem. — Przecie to wigilia.

— Teraz w wigilię je się mięso — wyjaśnił syn przekonywująco. Nie smakowało mi to mięso indyckie, mimo, że byłem naprawdę głodny. Colette przyniosła jeszcze sałatę i frytki i zachęcała nas jak mogła. Nic nie pomagało. Dzieci mruzczały z zadowolenia. Syn połknął ostrygi, żaby i ślimaki i zalewał się teraz winem, a Colette jakby nigdy nie uśmiechała się tylko w naszą stronę i zjadła z apetytem jedno danie za drugim.

Podali nam jeszcze ser Camember i pomarańcze, a na koniec kawę z likierem. Kawę owszem wypiliśmy, i to nas trochę otężyło. Rozjaśniły nam się twarze, kiedy syn zapalił choinkę.

— A może tak coś zaśpiewamy! — powiedziała matka.

— Dalej! — wykrzyknąłem ochotczo. — Śpiewamy „Wśród nocej ciszy!”.

— Kiedy ja już nie pamiętam słów — powiedział syn.

— A dzieci? Ja będę śpiewała z dziećmi — podchwyciła małżonka i z miejsca zaczęła: „Wśród nocej ciszy, głos się rozchodzi”... Poszedłem za jej przykładem. I tak oboje śpiewaliśmy tę kolędę na tej wigilii, bo nas nikt nie poparł. Dzieci patrzyły na nas z ciekawością, otwierając buzie ze zdziwienia, a Colette uśmiechała się tylko do Bolesia i ocierała usta serwetką.

Po tym naszym występie, zrobiło nam się smutno. Ale nie trwało to długo. Colette nastawiła płytę na patefon i w jednej chwili pokój wypełniła muzyka jazzbandowa, jakby sto murzynów zaczęło skakać wokół nas. Podrygiwałem na krześle, a świeczki płonące na choince podrygiwały wraz ze mną. Dzieci klaskały w ręce z ucie-

## „GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHELIEU 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

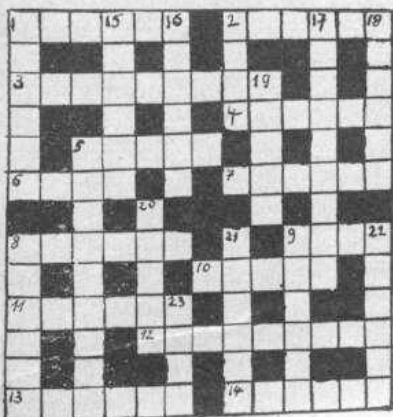
REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S-et-M.)





**Poziomo:** 1. Członek najbardziej upośledzonej kasty w Indiach. 2. Gromada, tłum. 3. Im bardziej je się pociąga, tym są krótsze. 4. Owoc rosnący na krzewach. 5. Nazwisko sławnych włoskich lutników; jeden z nich był mistrzem Stradivariusa (wspak). 6. Połowica. 7. Przechowuje się w niej wino. 8. Wynik dzielenia. 9. Leniwy człowiek nie wie, jak go „zabić”. 10. Mowa niewierszowana. 11. Miejsce, w którym zatrzymała się Arka Noego. 12. Niezrównoważony, bzikowaty. 13. Okrąża. 14. Imię żeńskie.

**Pionowo:** 1. Następca św. Piotra. 15. Głupiec, kretyn. 16. Blizna. 2. Często osiada na roślinach w pogodne letnie poranki. 17. Wyraża w krótkich słowach. 18. Uchwyt w kształcie obręczy umieszczony przy drzwiach (wspak). 19. Inaczej ypsylon. 5. Nowość, unowocześnienie. 20. Starożytna machina wojenna służąca do rozbijania murów twierdz obleganych. 21. Kawałek drzewa. 9. Aktywny. 22. Zsuwa, strąca, zwała. 23. Waga opakowania towaru.

**Rozwiązania** należy nadsyłać do dnia 2 lutego br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

chy w takt muzyki i pokrzykiwały radośnie: „Hip, hip, hurra!”. Radość ich dosięgła zenitu, kiedy Colette nastawiła nową płytę z Rock-and-rollem. Ale tu już przebrała miarę.

Zona powstała od stołu i kiwnęła w moją stronę.

— Już chyba pójdziemy, bo późno.  
Syn jednak zaprotestował gorąco.

— Jakto, mama chce już odchodzić? Nigdy na to nie pozwolimy. Jak wigilia, to wigilia, bawimy się do końca!

Colette również objęła matkę za szyję i ucałowała ją w policzki.

# Życia emigracji

## OFIARY

### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. ZBIK Maria — Laugnac (L-et-G.) 10 NF  
Ks. DERENDAL Tadeusz — Montceau-les-Mines (S-et-L.)  
Zebrane dodatkowo przez p. Kaleta: w koloniach Ste-Marguerite i Montceau ..... 52 NF  
P. BEHOT Michał — Boissy-Mauvoisin (S-et-O.) ..... 20 NF  
P. VERDRY — Quincampoix (S-M.) 5 NF  
P. BARCISZEWSKI — Suresnes (S.) 20 NF  
Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.  
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARIS.



Wytrwałością i poduszką możesz znaleźć „łaskę” u twego nauczyciela w zimowym okresie łyżwiarskim.

— Jak mamę mężczy taka muzyka, to przestaniemy..

— Może mama napije się koniaku — dorzucił syn.

— Niech mama usiądzie sobie na kanapie — dodała ze współczuciem synowa.  
Muzyka grać przestała. Świeczki zostały zdmuchnięte. Usiedliśmy na kanapie i zapaliliśmy z synem papierosa. Colette wydeła usta.

— A mnie nie poczęstujesz? — wykrzyknęła z wymówką do męża.

Boles podał jej paczkę z papierosami. Zapaliła jednego.

— Mamo? Teraz telewizja — zawołał

## Abonament

### możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

## LOGIKA

— Halo! Czy to Centrala Rybna?

— Nie!!!

— To po co pani podnosi słuchawkę?

## TYLE LAT

— Jaką masz śliczną nową suknię — zachwyca się przyjaciółka pani Kowalskiej.  
— Dostałam ją od męża z okazji 30 rocznicy urodzin — uśmiecha się z dumą Kowalska.

— Nadzwyczajne. I przez tyle lat nie wyszła z mody?

## ZNAWCA SZTUKI

— Ta waza liczy ponad 2000 lat — opowiada przewodnik w muzeum.

— Ho, ho! Mnie pan nie nabierze! Jak może mieć 2000 lat skoro teraz mamy 1961 rok?

najmłodszy brzdąc, któremu dano na chrzcie imię Morice.

— O tak! Telewizja — zawtórowało dwoje innych.

Za chwilę telewizja pochłonęła wszystkich. Siedziałem jak na szpilkach i przypatrywałem się występowi z Folie-Bergere, a myśl moja biegła do Polski, gdzie w tej chwili napewno padał śnieg, a zebrani w chatach ludzie śpiewali kolędy o narodzeniu Chrystusa.

Było mi smutno na duszy. Takiej wigilii jeszcze nigdy nie ochodziłem w życiu.

J. Majcherczyk

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS



\* O! Wyczyn wykonany przez listonoszy chińskich. W pełnieniu służby na rowerach, nabyli prawdziwą sztukę akrobacji.

\* Straszna katastrofa kolejowa w Holandii. Ponad 100 zabitych — oto okropny bilans tego wypadku, którego widok przedstawia nam fotografia.

\* Paryska służba lotnicza kobiet obchodziła święto swej patronki św. Genowefy. J.E. ks. kardynał Feltrin niesie relikwiarz św. z kościoła bliskiego polskiemu wielkiemu Seminarium do katedry Notre Dame. Na drugim planie przedstawicielki służby lotniczej kobiet.

\* Nowy afrykański arcybiskup, ks. Jan Zoa należał do najwybitniejszych członków kleru kameruńskiego. Ojciec św. mianował go arcybiskupem Yaounde. Klisza przedstawia go po konsekracji w Rzymie.



## NOWINY ! TYGODNIA

